

# GŁOS ŚWIDNIKA

TYGODNIK ZAŁOGI WSK „PZL-ŚWIDNIK“  
Nr 21 (903) 26 maja 1988 r. Cena 10 zł

## Generał Florian Siwicki gościem załogi WSK

W poniedziałek, 23 maja br. złożył wizytę w Wytwórni członkowie Biura Politycznego, Minister Obrony Narodowej, generał armii FLORIAN SIWICKI. Towarzyszył mu: główny inspektor techniki Wojska Polskiego, gen. broni ZBIGNIEW NOWAK i wiceminister przemysłu, gen. dywizji JERZY MODRZEWSKI.

Bezpośrednio po przybyciu gości odbył rozmowy ze ścisłym kierownictwem przedsiębiorstwa i drugie z udziałem przedstawicieli organizacji społeczno-politycznych i zawodowych. Mówiono o warunkach realizacji przyjętych zadań produkcyjnych i wdrożeniowych, problemach kooperacyjnych i zaopatrzeniowych, innych, ważnych dla załogi sprawach. Następnie generał F. Siwicki, wraz z towarzyszącymi mu osobami i przedstawicielami kierownictwa udał się na teren przedsiębiorstwa — na wydziały obróbki mechanicznej, montaż, wydział prób eksploatacyjnych i ośrodek prób w locie. W rozmowach z pracownikami interesował się warunkami pracy i życia, placami, rodzajem i jakością wykonywanej pracy. W

hali W-570 goście obejrzeli produkowany sprzęt lotniczy. Nad fabrycznym lotniskiem zaprezentowano gościom „Sokoła” w locie. Generał wyraził najwyższe uznanie dla umiejętności pilotów i możliwości śmigłowca, skonstruowanego od podstaw w świdnickiej WSK. W godzinach południowych goście Wytwórni spotkali się z przedstawicielami jej załogi. W blisko czterogodzinnej dyskusji poruszono szereg ważnych spraw, poczynając od przeszkód w rytmicznym funkcjonowaniu zakładu, poprzez sytuację społeczno-polityczną kraju, kończąc na fatalnym zaopatrzeniu świdnickich sklepów. Przedstawiciele najwyższych władz ustosunkowali się do wielu problemów i odpowiadali na zadane w dyskusji pytania. W godzinach popołudniowych generał armii Florian Siwicki opuścił Świdnik.



Kulminacyjnym punktem obchodów Święta Ludowego w Świdniku było złożenie wiązanek kwiatów przed pomnikiem symbolizującym Grób Nieznanego Żołnierza. W uroczystości obok delegacji MK ZSL uczestniczyli również przedstawiciele PZPR i SD, młodzież zrzeszonej w ZHP i ZSMP, a także delegacja Urzędu Miasta. Gościem Święta był Wojewoda Lubelski Tadeusz Wilk. Artystyczna część imprezy w wykonaniu zespołów działających przy Zakładowym Domu Kultury zgromadziła na Placu XXV-lecia PRL liczne rzesze mieszkańców miasta.

Fot. J. Mazur

### Czy na lepsze?

## Zmiany w rozkładzie jazdy PKP

Jak co roku wiosną wchodzi w życie nowy rozkład jazdy PKP i PKS. Kolejarze zapowiadają wiele nowych połączeń i usprawnień komunikacyjnych w skali kraju. Po raz pierwszy ekspresy pojadą z szybkością 160 km/godz. O zmianach najbardziej nas dotyczących mówi Grażyna Żuk, zawiadowca stacji w Świdniku:

— U nas nie ma aż tak wielkich zmian, nowością jest uzyskanie zgody na zatrzymywanie się pociągów późniejszych na przystankach osobowych Świdnik-Wschód. Nie ulegają istotnym zmianom godziny odjazdów i przyjazdów pociągów z naszej stacji. Różnice są kilkunastominutowe. Zlikwidowano wreszcie 15 minutowy postój pociągu relacji Chełm — Lublin, który czekał na ekspres do Warszawy.

Zmiana ta z pewnością ucieszy dojeżdżających rano do pracy z pobliskich miejscowości.

Korzystne są połączenia w godzinach szczytu, np. rano do Lublina można dojechać 5. pociągami, po południu z Lublina jest ich 8. Jeszcze przed wprowadzeniem nowego rozkładu przybyło połączenie wahałowe Minkowice — Radom. U progu sezonu turystycznego wprowadzamy dwa nowe połączenia, Minkowice — Nałęczów i Minkowice — Zemborzycze.

Warto również pamiętać o konkurencyjności cen. Przejazd kolejną na trasie Świdnik — Lublin jest o 12 zł tańszy niż autobusem.

Nowy rozkład jazdy obowiązuje od 29 maja.

(dan)



Fot. A. Walaszek

## Po słońce nad Jezioro Łukcze

Zbliża się kolejny sezon wypoczynku letniego. Jak co roku zainteresowaniem załogi cieszyć się będzie ośrodek rekreacyjno-wypoczynkowy nad Jezioro Łukcze. Tegoroczne podwyżki cen wpłynęły na podjęcie decyzji o zmianie w wysokościach opłat za korzystanie z ośrodka.

Pracownicy naszej Wytwórni za wynajęcie domku campingowego placą 250 zł za dobę, emeryci i renciści 200 zł, osoby spoza naszego przedsiębiorstwa 560 zł. Pole namiotowe kosztuje 150 zł a domek campingowy ZBOWID 200 za dobę.

Zgodnie z zasadami korzystania z tego ośrodka opłata za wynajęcie jest jednakowa dla wszystkich pracowników WSK i członków ich rodzin. W przypadku zameldowania przez korzystającego z domku osoby, która nie posiada skierowania z działu socjalnego plac ona 200 zł za dobę. Chyba najważniejszą zasadą jest ta, że w ośrodku wypoczynkowym można przebywać do 10 dni.

Przydzielanie miejsc wypoczynkowych leży w gestii dysponentów domków — wydziałów, ale 20 procent skierowań w całym sezonie jest w dyspozycji działu socjalnego. Zasada ta umożliwia korzystanie z ośrodka przez pracowników innych wydziałów.

Szczegółowymi zasadami wynajmowania domków nad Jezioro Łukcze dysponuje dział socjalny.

(s)

### ● Szansa dla poetów — amatorów

### ● Waldemar Żelazny — jurorem

## Konkurs jednego wiersza

„Konkurs jednego wiersza”, to pierwszy efekt działalności Warsztatów Literackich organizowanych w klubie Iskra. Prowadzenia warsztatów podjął się wyrosły ze studenckiego środowiska artysta śpiewający poezję — Waldemar Żelazny. Pierwsze (13 maja) i drugie spotkania warsztatowe poświęcone są stworzeniu amatorskiej grupy literackiej, która swoją działalność rozpocznie na dobre po wakacjach. Żeby jednak nie tracić czasu postanowiono zorganizować właśnie „Konkurs jednego wiersza”. Wszyscy, którzy zapalą się do tego pomysłu mają szansę wziąć udział w konkursie. Wystarczy swoją pracę (jeden wiersz skopiowany w trzech

### ● Sporządzono spisy wyborców

### ● Kandydaci na radnych walczą o mandaty

## Ostatnie przygotowania do wyborów

17 maja odbyło się spotkanie członków obwodowych komisji wyborczych. Raz jeszcze omówiono zasady ordynacji i wynikające z niej zadania komisji.

Ukończono prace przy sporządzaniu spisów wyborców. Trwały one około dwóch tygodni. Przygotowali je pracownicy Urzędu Miejskiego. Na listach umieszczono 26245 osób (w 14 obwodach i 18 okręgach). Przez 5 dni (20-24 maja) mieszkańcy miasta sprawdzali czy ich nazwiska umieszczone są w spisach. Ci, którzy tego nie zrobili zostaną powiadomieni pocztą.

Zgodnie z zasadami nowej ordynacji wyborczej prawo do głosowania w danym obwodzie mają osoby zameldowane tam na stałe. Spisy wyborców będą podlegały aktualizacji aż do dnia wyborów.

Jeżeli ktoś zameldowany czasowo w Świdniku (w związku z pracą lub nauką) chciałby tu głosować, powinien zgłosić ten fakt w Miejskim Biurze Wyborczym, nie później niż 7 dni przed wyborami. Nowo przybyli mieszkańcy zostaną umieszczeni w spisie dodatkowym.

W tym tygodniu zostaną ogłoszone dane (wiek, adres zamieszkania, zawód, miejsce pracy) kandydatów na radnych, zgłoszonych przez Miejskie Kolegium Wyborcze i zarejestrowanych w Miejskiej Komisji Wyborczej.

Zaczyna się ostatnia tura zebrań obywatelskich, podczas których kandydaci na radnych przedstawiają swe programy wyborcze.

(dan)

## W przededniu jubileuszu PCK

Przed rokiem Zarząd Wojewódzki Polskiego Czerwonego Krzyża w Lublinie zwrócił się do zakładowych, terenowych i szkolnych kół PCK, klubów HDK, Zarządów Rejonowych PCK, działaczy i członków Stowarzyszenia z gorącym apelem o sumienną i rzetelną pracę. Efektem był przede wszystkim wzrost w 1987 roku liczby członków i uaktywnienie działalności, z której trzeba będzie zdać sprawozdanie.

Dla większości zarządów kół i wszystkich zarządów rejonowych PCK zbliża się okres kampanii sprawozdawczo-wyborczej i Konferencji Rejonowych PCK. Po jego zakończeniu, na wiosnę 1989 roku odbędzie się X Wojewódzki Zjazd PCK, którego obrady przypadną w roku jubileuszu, 70-lecia działalności Czerwonego Krzyża w Polsce. Przez te lata Polski Czerwony Krzyż dokonał wiele,

zwłaszcza w okresie lat wojny i okupacji, kiedy wiele osób zostało uratowanych od śmierci. Tuż po wojnie PCK poszukiwał osób zaginionych, rejestrował poległych i wymordowanych. Prace te wymagały staranności, a następnie naukowych opracowań. Przed 30 laty rozpropagował ideę honorowego krwiodawstwa.

Z okazji zbliżającej się rocznicy założenia Polskiego Czerwonego Krzyża Zarząd Wojewódzki apeluje do wszystkich członków PCK, zwłaszcza do młodzieży czerwono krzyżskiej, aby na terenie swojego działania starali się dotrzeć do najstarszych, bezimiennych działaczy, których pracę warto by przedstawić w środkach przekazu, zwłaszcza w prasie Czerwonego Krzyża: „Jestem” i „Zdrowiu”. Także do tych, którzy czerwono krzyżską działalność rozpoczęli na Ziemi Lubelskiej, by przenieść ją na Ziemię Odzyskaną. Satisfakcją dla nich byłoby przyznanie im „Medalu Rodła”.

Zarząd Wojewódzki apeluje także do działaczy, członków i sympatyków Polskiego Czerwonego Krzyża o podjęcie „Czynu 70-lecia PCK”. Ciekawe i realne propozycje przekazane zostaną do ZG PCK a najciekawsze wpisane będą do „Księgi Czynów 70-lecia Polskiego Czerwonego Krzyża” przygotowywanej przez ZG PCK na IX Krajowy Zjazd Stowarzyszenia.

(s)

(jmr)



Francuzom nie wyszło — próbujemy my

## Normalna walka o rynek

Wykluwa się na terytoriach Mali, Górnej Woltzy, Senegalu, Nigeru, czyli państw Sahelu. W największej liczbie — cyklicznie co 3-4 lata. Jej największym przeciwnikiem jest... wiatr. Więcej od wschodu topi miliardy osobników w wodach Oceanu Atlantyckiego. Ale ostatnio coś się wiatrowi przestawilo. Zaczął wiać z południa i latające roje szarańczy osiągały wielkość 1000 m<sup>2</sup> przy średnio 50 milionach owadów na kilometr kwadratowy pojawiły się w Algierii, Sudanie, Libii, nawet na Gibraltarze. Może to oznaczać tylko jedno — głód...

Stada owadów pojawiają się w rojach i w większości przypadków powodują totalne zniszczenie roślinności. Prawie wszystkie zielone części roślin są pożerane, odgryzane tuż nad ziemią i w ten sposób niszczono całkowicie. Gdy szarańcza żeruje, tworzy na roślinach gęste chmury owadów. Drogę w tych rejonach są niebezpieczne. Bezskrzydłe larwy, tak zwane skaczące owady zjadają tylko dolne części roślin. Szarańcza nie jest wybredna w wyborze pożywienia. Niszczą roślinność na ogromnych obszarach łąd. Plantacje drzew kokosowych są często niszczone tak poważnie, że odżywać dopiero po kilku latach. Takiej klęski „dorobiła” się północna Afryka tej wiosny.

Nie wychodząc z pokoju z-cy kierownika działu technicznego Zakładu Eksploatacji Usług Śmigłowcowych, inżyniera Mariana Sławińskiego można napisać reportaż z dowolnego zakątka Afryki. Wchodzący i wychodzący co chwilę piloci i mechanicy opowiadają mniej lub bardziej prawdopodobne, za to zawsze pasjonujące przygody, jakie przydarzyły im

się w czasie pracy na Czarnym Łądzie. Ot, choćby anegdota o założce śmigłowca zmuszonego lądować na odludziu, która uratowała się tylko dzięki temu, że na przewodnika posłużył jej doskonale czujący się w buszu, przewożony śmigłowcem, minister — Murzyn.

Teraz jednak uwagę wszystkich przykuwa wyjazd „na szarańczę” do Mali.

— Akcję organizuje koalicja Światowej Organizacji Zdrowia i Światowej Organizacji Żywnościowej — mówi inż. Sławiński, a pośrednikiem jest w naszym przypadku norweska Stromme Memorial Foundation. Rządy państw afrykańskich nie są w stanie same sfinansować walki z szarańczę.

Na walkę z szarańczę spore środki angażują rządy zachodnioeuropejskie, australijski i amerykański.

Francuzom nie udało się zwalczyć szarańczę. Wykonali ich sparteńskie warunki. Teraz próbujemy my, Belg, albo Szwed nie pójdą do takiej roboty za mniej niż 3 tysiące dolarów. Nie znaczy to wcale, że ta praca to o chłaz rzucony Polakom. Jest to normalna walka o rynek, w który najpierw trzeba zainwestować, żeby potem skorzystać. Jeśli rzeczywiście uda nam się wejść na ten rynek, powinno się nam to opłacić. Szarańczy nikt jeszcze nie zniszczył w ciągu jednego roku.

— Nie wytrzymali Francuzi, skąd wiadomo, że wytrzymają Polacy?

— Bierzymy ludzi młodych, sprawnych fizycznie, znających sprzęt i mających doświadczenie

w pracy w tropiku. A jak już wspomnieliśmy, jedziemy w warunkach więcej niż sparteńskie: brak wody, łączności, odludzie...

Będziemy operowali na ogromnych terenach. Gdyby samotnej maszynie przyszło przysmowo lądować, pilotowi nie pozostałoby nic innego jak wysiąść, ożenić się z pierwszą napotkaną Murzynką i zostać... — dodaje żartobliwie inż. Sławiński, a ja przestaję jakby zadrzeć pilotom zarobkowych dolarów.

— Dłatego będziemy latali w systemie asekuracyjnym dwóch załóg.

— Nie obawiać się Panowie o niezawodność sprzętu?

— Pracował już w podobnych warunkach w Kamerunie, Nigerii, Libii i pustynnych rejonach ZSRR. Jeśli nie będzie nadzwyczajnych usterek sprzęt powinien wytrzymać. Zabieramy ze sobą trzy śmigłowce, które obsługiwać będzie trzech pilotów i sześciu mechaników.

Do pokoju wchodzi inżynier Załęski, twórca aparatury opryskowej ULV (ultradrobna kroplistość), która będzie broniła śmigłowców w walce z szarańczę.

— Zwalczać szarańczę? Proponuję strasznie hukiem...

— Opowiemy jej słony kawał, to padnie ze śmiechu...

Potraktujemy szarańczę Melathionem, Fenitrothionem i Subitcom. Na drugi dzień po oprysku szarańczak łazi ospały, na trzeci zdycha.

— Jak długo będzie trwał kontrakt?

— Około czterech miesięcy, w tym po dwa tygodnie na dojazd do Mali i z powrotem.

J. MAZUR



Metropolitan General Hospital w Cleveland (stan Ohio) był pierwszym szpitalem w USA, który z górą półtora roku temu zdecydował się na użycie do akcji ratunkowych śmigłowców Sikorsky S-76. Nikt do tego czasu nie wykorzystywał do podobnych zadań tak dużych śmigłowców. Decydowano się raczej na Aerospatiale AS-350B A Star, Bell'a 206L Long Ranger, czy Messerschmitt Boelkow-Blohm BO-105.

Dysponując dużą kabiną, dwusilnikowym napędem, większą szybkością i zasięgiem S-76 przewyższa wymienionych wcześniej poprzedników. Pozwala swoim właścicielom z Metropolitan General Hospital objąć możliwością działania oprócz rodzinnego stanu Ohio również część stanów Zachodnich Wirginia, Kentucky, Indiana i Michigan.

S-76 może zabrać na pokład ośmiu dwóch pilotów, dwóch chorych, dwóch lekarzy i dwie pielęgniarki, podczas gdy Aerospatiale A Star jednego pilota, chorego, lekarza i pielęgniarkę, a przy tym mniejszą ilość sprzętu medycznego.

W ciągu pięciu lat działalności śmigłowce Metro Life (Agenda MGH — coś w rodzaju pogotowia ratunkowego) wykonały ponad 4,5 tys. lotów, z czego 1,3 tys. przypada na maszyny Sikorsky S-76.

Używając S-76 załogi ratunkowe nie szczędzą komplementów pod adresem nowego śmigłowca:

— Dawniej personel medyczny musiał pomagać pilotowi w śledzeniu mapy, odszukiwaniu miejsca, w którym zdarzył się wypadek, utrzymywaniu kontaktu ze znajdującymi się tam karetkami pogotowia. Wszystkie te niedogodności zostały usunięte wraz z pojawieniem się drugiego pilota.

— Z powodu ciasnoty w kabinie można było zabrać na pokład tylko niewielką ilość sprzętu medycznego, co ograniczało zakres

czynności możliwych do przeprowadzenia w trakcie lotu. Obecnie w kabinie śmigłowca wykonywać można prawie wszystkie czynności przeprowadzane w sali intensywnej opieki.

W razie potrzeby miejsca leżaków dla chorych mogą zająć inkubatory dla noworodków.

Latający personel Metro Life Flight składa się z 40 lekarzy o 4 — 5 letniej praktyce, wszechstronnie wyszkolonych w udzielaniu pomocy pourazowej, kardiologicznej i pediatrycznej, 12 pielęgniarek z 5 — 12 letnim stażem w gabinecie intensywnej terapii i 12 pilotów (również przeszkolonych w udzielaniu pomocy medycznej) o 20 letnim stażu pracy, z 7,5 — 8,5 tysiącami godzin lotów.

Piloci pracują w systemie dwuosobowych załóg przy dwóch dwunastogodzinnych zmianach na dobę. Praca w tym porządku trwa nieprzerwanie przez 10 dni, po czym następuje 5 dni odpoczynku. Ilość godzin lotu w czasie jednej zmiany nie może przekroczyć 10. Zadaniem z pilotów nie zdarzyło się jeszcze zbliżyć do tej granicy.

Śmigłowce startują do akcji w pięć minut po otrzymaniu polecenia z centrali dyspozytorskiej. Nieco więcej czasu wymaga przygotowanie się do lotu do skomplikowanego porodu, kiedy leżaki trzeba wymienić na inkubatory. Loty trwają przeciętnie około 54 minut, a ich średni dystans wynosi 70 do 90 km.

Maszyny Metro Life Flight transportują chorych do jednego z 59 szpitali uczestniczących w programie Metro Life. Loty w warunkach nocnych stanowią 40 procent ogółu akcji. Tylko 12 procent lotów dotyczy pomocy wypadkowej. Częściej zdarza się konieczność niesienia pomocy kardiologicznej (21 procent) i pediatrycznej (ponad 12 procent).

Mero Life Flight znajduje się wśród 10 największych przewoźników medycznych w Stanach Zjednoczonych w 1987 roku. Metropolitan General Hospital zaprosił byłych pacjentów uratowanych tylko dzięki natychmiastowej akcji śmigłowcowej. Na spotkanie przybyło z górą 800 osób, co najlepiej świadczy o sukcesie programu Metro Life Flight.

Oprac.: J. Mazur

## Nie można zaczynać wszystkiego od nowa

Tadeusz Zysko — nadleśniczy Nadleśnictwa Świdnik, kandydat na radnego Wojewódzkiej Rady Narodowej.

— Lasy wokół Świdnika sprawiają swoim widokiem opłakane wrażenie. Są to raczej wysypiska śmieci niż lasy. Czy istnieje jakakolwiek możliwość poprawienia tego stanu rzeczy?

— Rzeczywiście niektóre lasy znajdują się w fatalnym stanie, szczególnie wiosną. Paradoksalnie widać się to z akcją „Posesja”. Przed wizytą komisji inspekcyjnej właściciele domków położonych w sąsiedztwie lasów wywożą tam śmieci. W miarę możliwości próbujemy temu przeciwdziałać. Winni zaśmiecania, których tożsamość uda się ustalić placą mandaty. Ale prawdziwe rozwiązanie polega na umożliwieniu ludziom normalnego pobytu w lasach, bo jak do tej pory takiej

możliwości nie mają. Niektórzy mieszkańcy domków jednorodzinnych nie chcą przystać na proponowane przez PGKM ceny za podstawienie i wywóz pojemników. Trzeba więc urządzić wysypiska śmieci. Działając doradnie rozpoczęliśmy w miniony poniedziałek doroczną akcję uprzątnięcia lasów. Pomogą nam w tym harcerze.

— Jakiej możliwości udzielenia pomocy miałaby tu Rada Narodowa?

— Myślę, że właśnie przez zlikwidowanie źródła bałaganu, to znaczy wywarcie nacisku na utworzenie wysypiska i systematyczne wywożenie śmieci. Pewien skutek może mieć również przypomnienie przez radnych — w czasie spotkań z wyborcami — o konieczności ochrony lasów. Przecież ci sami ludzie chcą w sobotę lub niedzielę pójść do czystego, zad-

banego lasu, żeby zrelaksować się wśród zieleni.

— Jakimi innymi problemami naszego miasta uważa Pan za najpilniejsze do załatwienia.

— Myślę, że za wcześnie jeszcze na programy działania. Te sprawy ukształtują się w czasie spotkań z wyborcami. Kandyduję do Wojewódzkiej Rady Narodowej po raz pierwszy, więc plenum Komitetu Wojewódzkiego PZPR, na które zostałem zaproszony podobnie jak pięciu pozostałych świdnickich kandydatów partyjnych wykorzystam — między innymi — jak okazję do rozmów z radnymi WRN mającej kadencję. W wyniku tych rozmów doszedłem do wniosku, że w Radzie najważniejsza jest konsekwentna kontynuacja rozpoczętych już działań. Niektóre z programów WRN sięgają perspektywy 2000 roku. Nie można zaczynać wszystkiego od nowa.

W przypadku sukcesu w wyborach chciałbym — z racji wykształcenia i wykonywanego zawodu — zaangażować się w prace komisji ochrony środowiska WRN. Uważam, że te sprawy są za mało popularne w prasie, telewizji, w czasie zajęć szkolnych. Zbyt nikła jest współpraca szkół i organizacji społecznych. Ludzie nie znają podstawowych zasad zachowania się wobec otaczającej ich przyrody. Myślę, że głównym celem naszej pracy powinno być dążenie do przynajmniej utrzymania istniejących zasobów, uchronienie ich przed dewastacją, gospodarką rabunkową. Kandydując do Rady najbardziej obawiam się postulatów i problemów, których nie uda się rozwiązać dając podstawę do powiedzenia: radny — beznadziejny.

rozm. J.M.

## Gdzie będziemy wypoczywać?

- I. Wyjazdy na jeziorze Łęczysko-Włodawskie
  - J. Białe — odpłatność 250 zł, emer. 200 zł
  - J. Łukcze — odpłatność 180 zł, emer. 150 zł
  - J. Zagłębce — odpłatność 180 zł, emer. 150 zł
  - J. Piaseczno — odpłatność 180 zł, emer. 150 zł
- II. Wyjazdy kilkuniedniowe — (emeryci tylko ponoszą koszty żywienia)
  - a) czterodniowe
    - Kraków - Zakopane — odpłatność 5.200 zł, termin wyjazdu 21-24. 04. 22-25. 09. 88.
    - Toruń — Gniezno — Poznań odpłatność 5.300 zł 16-19.06.88
    - Kotlina Kłodzka odpłatność 5.100 zł 9-12.06, 8-11.09.88
    - Mazury odpłatność 5.400 zł 26-29.07.88
    - Trójmiasto odpłatność 5.300 zł 4-7.07, 11-14.10.88
  - b) trzydniowe
    - Bieszczady — odpłatność 3.100 zł termin wyjazdu 12-14.05, 13-15.09.88, 7-9.10.88
    - Góry Świętokrzyskie „Rajd Metalowców” 700 zł, 20-22.05.88
    - Jura Krakowska-Częstochowa. 3.100 zł 3-5.06, 23-25.10.88
    - Spyw Dunajca 3.500 zł 24-26.06.88, 21-23.07.88, 2-4.09.88
    - Bielsko-Biała 3.500 zł 4-6.10.88
- III. Wyjazdy na imprezy kulturalno-rozrywkowe i oświatowe.
  - Wrocław „Panorama Wrocławska” odpłatność 3.900 zł 27-29.05, 14-16.10.88
  - Warszawa „Podwieczorek przy mikrofonie” 1.000 zł termin wyjazdu w/g potrzeb
  - Warszawa — teatr 650 zł termin wyjazdu w/g potrzeb
  - Łódź — teatr 1.700 zł termin wyjazdu w/g potrzeb
  - Lublin — teatr operetka 250 zł termin wyjazdu w/g potrzeb
  - J. Łukcze „Rozpoczęcie sezonu turyst.” 450 zł termin wyjazdu: 11-12.06.88
- IV. Wyjazdy wędkarzy
  - Sobibór — odpłatność 300 zł emer. 200 zł termin wyjazdu: 24.04, 26.06, 4.09, 9.10.88, 16.10.88
  - Tchów — odpłatność 200 zł emer. 150 zł — 8.05, 21.08, 29.09
  - Kryłów — odpłatność 300 zł emer. 200 zł — 25.05, 11.09.88
  - Popów — odpłatność 200 zł emer. 150 zł — 5.06, 14.08.88
  - Rudnik — odpłatność 200 zł emer. 150 zł — 12.06.88
  - Ulanów — odpłatność 200 zł emer. 150 zł — 19.06.88
  - Ślipce — odpłatność 300 zł emer. 200 zł — 7.08.88
  - Dubienka — odpłatność 300 zł emer. 150 zł — 18.09.88, 23.10.88
- V. Wyjazdy Kola Łowieckiego
  - Okolice Chełm-Zamość — odpł. 350 zł, emer. 250 zł
  - Okolice Chełm-Karlinówka — odpłatność 350 zł, emer. 250 zł
- VI. Wyjazdy na grzyby
  - Okolice „Brusa, Sobiboru” — odpłatność 220 zł, emer. 150 zł

termin wyjazdów: od 10.09. do 10.10.88 r.



Fot.: J. Mazur





Rewers Medalu Lilienthala.

Telefonicznie umówiłem się z Tadeuszem Górą na — nazwijmy to — pogawędkę. Był nieco zaskoczony tą propozycją, pewnie dlatego, że nie wyjawiałem konkretnego celu spotkania. Nalegałem przy tym, aby spotkać się przed 18 maja.

— Co słychać? — zagadnąłem stereotypowo, kiedy już uściśniliśmy dłonie na powitanie.

— Pyszczółki mi się wyroiły — obawiałem się, jakby zmartwiony i zaraz dodał: — W piątek i to 13-go. — To źle czy dobrze? — zapytałem, bo na pszczelarskich nianach się nie znam, a wyczułem, że to chyba coś ważnego.



Szybowiec PWS-101 po starcie z lin gumowych.

Skrzywił się zagadkowo, a potem zbył pytanie stwierdzeniem, iż ma dużo roboty. Domyśliłem się, że pewnie przy tych pszczółkach nie wiedzieć czemu wyroiły się właśnie w piątek, a na dodatek jeszcze 13-go.

O pszczółkach Tadeusz Góra, parę lat temu instruktor śmigłowców i kierownik lotów na swidnickim lotnisku, mógłby rozmawiać godzinami. Ale mnie interesował nie Góra — pszczelarz, lecz Góra — pilot wszechstronny. Co prawda dziś już emerytowany, tym nie mniej nadal wśród lotniczej braci popularny.

— Coś mi się widzi na horyzoncie jakiś jubileusz? — zagaiłem — Ale nie pszczelarski tylko szybowcowy — uzupełniłem szybko, aby nie było wątpliwości.

Mój rozmówca roześmiał się i skwitował krótko:

— Bardzo dawne czasy.

Dawne, to prawda, bo przecież szybowcową edukację zaczynał na przełomie lat 1933-1934, kiedy to jako piętnastolatek zapisał się na teoretyczny kurs szybowcowy, organizowany przez Aeroklub Wileński. Po raz pierwszy natomiast oderwał się od ziemi — jeśli nie liczyć okazjonalnego lotu „na pasażera” w 1932 roku w Nowym Targu — na szybowisku w Grzegorzewie, w czerwcu 1934 roku.

Jak to wówczas bywało w zwyczaju „szuraj” najpierw po ziemi na szybowcu „Wrona”, wprawianym w ruch z pomocą gumowych lin startowych. Potem były kilkusekundowe „skoki” na wysokości dziesiąt metrów, no i wreszcie takie parterowe loty. Ale szło Górze widać nieźle, skoro przed końcem wakacji uzyskał jednocześnie podkategorie A i B. Latanie przy tym tak nim zafascynowało, że nawet „przezimował” z tego powodu roczek w tej samej klasie gimnazjalnej, czego dziś bardzo się wstydi.

— A stało się to — wyjaśnił — za sprawą Bezmiechowej.

## W 50-lecie przelotu T. Góry

# 578 kilometrów w linii prostej

### W szybowcowej „akademii”

Na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych studenci-awiaci Politechniki Lwowskiej odkryli Bezmiechową, a właściwie pasmo Gór Słonnych w sąsiedztwie tej wsi. Wzniesienia te okazały się wprost idealne dla wlotów na szybowcach. Z czasem więc powstała w tej bieszczadzkiej wsi górską szkoła szybowcowa, a uzyskiwane tam wyniki i zdobywane rekordy rozślały Bezmiechową nie tylko w kraju, ale i w Europie. Bezmiechowa stała się szybowcową Mekką, do której z różnych stron Polski ścigali wyznawcy latania bezzimnikowego. Ściągał też na któreś wakacje Tadeusz Góra, aby podwyższyć szybowcowe kwalifikacje. Uzyskał podkategorie C, co wówczas oznaczało najwyższą klasę lotniczego wtajemniczenia, no i od 1935 roku spę-

nia czele listy najlepszych absolwentów bezmiechowskiej „akademii szybowcowej”. Ale największe sukcesy były jeszcze przed nim.

### Lot po medal

— No, to pogadajmy teraz o tym locie zakończonym zdobyciem medalu — wyjawiałem rzeczywisty cel mego spotkania z Tadeuszem Górą — bo przecież 18 maja przypada jubileusz 50-lecia jego uzyskania.

— Nie całkiem dokładnie — uśmiechnął się senior — szybownik. Przelot z Bezmiechowej pod Wilno wykonałem rzeczywiście 18 maja 1938 roku, ale na wręczenie medalu czekałem... 7 lat!

Po zwycięstwie w sierpniu 1937 roku w V Krajowych Zawodach Szybowcowych w Inowrocławu, gdzie Tadeusz Góra startował na szybowcu SG-3 bis, był bezspornie najlepszym szybownikiem w Polsce. Mogł teraz latać w Bezmiechowej kiedy chciał i wszystkie najwyższej klasy szybowce wyczynowe były mu dostępne.

— Za najlepszy w owym czasie szybowiec — kontynuował wspomnienia — uważany był PWS-101. Mielśmy ich w kraju pięć, z których dwa uczestniczyły w Międzynarodowych Zawodach Szybowcowych w Rhon-Wasserkuppe w Niemczech. Ale mnie „leżał” szczególnie jeden z tych mniej „dopieczonych”, który nie brał udziału w zawodach międzynarodowych.

Rankiem 18 maja instruktor Adam Dziurzyński zwrócił uwagę na komunikat meteorologiczny, który zapowiadał wyjątkowo korzystne warunki do wykonania długodystansowego przelotu w kierunku północnym. Zasugerował Górze, aby spróbował pobić krajowy rekord odległościowy, a temu nie trzeba było dwa razy tego powtarzać.

— Wystartowałem ze stoku Bezmiechowej — wspominał — i pożaglowałem nad górami w stronę Przemysła. Pokręciłem się trochę nad okolicą, ale wznoszenia były słabe i nawet miałem już wracać do Bezmiechowej. Potem jednakże sytuacja termiczna poprawiła się i ruszyłem na północ. Włodawę osiągnąłem bez trudu, niestety tu nastąpił kryzys. Zamierzałem już nawet lądować, gdyż i tak miałem wynik lepszy od dotychczasowego rekordu. Zebrałem jeszcze jakieś drobne metry wznoszenia i tak pociąłem przemieszczając się w stronę Białej/Podlaskiej. Tam złapałem piękny szlak cumulusów. Przeskakiwałem od chmurki do chmurki, zostawiając za sobą kolejne kilometry. Pod wieczór, kiedy wznoszenia już zanikły, znalazłem się pod Wilnem i wylądowałem w miejscowości Sołeczniaki Małe. W linii prostej pokonałem odległość prawie 578 kilometrów.

I tak Tadeusz Góra przeszedł zaczarowaną odległość 500 km, której dotąd nikomu nie udało się przekroczyć. A przy okazji... ołowidził nieszkających w Wilnie rodziców?

— Międzynarodowa Federacja Lotnicza — zakończył opowieść — przyznała mi za ten wyczyn pierwszy w świecie Medal Lilienthala. Do wręczenia go jednak nie doszło, gdyż wybuchła wojna i medal otrzymałem dopiero w 1945 roku w Anglii.

### Szybowce, myśliwce, odrzutowe i śmigłowce

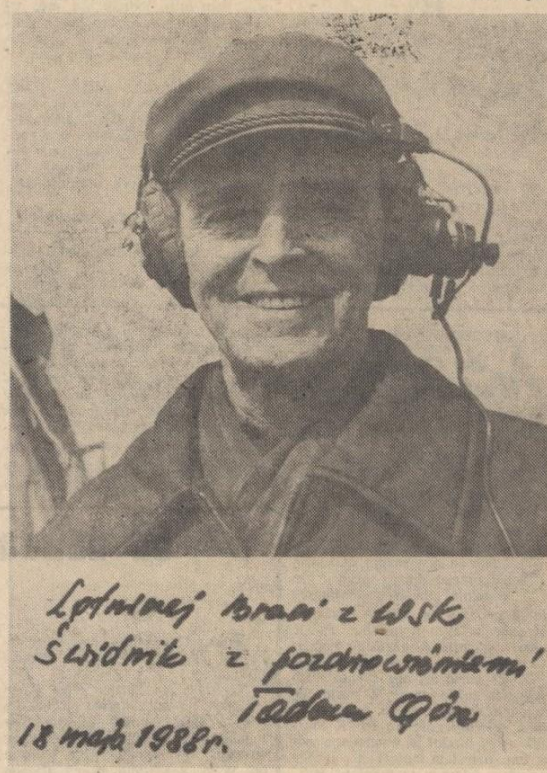
W czasie wojny Tadeusz Góra jak wielu lotników polskich znalazł się w Anglii. Latał tam bojowo w 316 polskim dywizjonie myśliwskim. Do kraju powrócił w 1948 roku i rozpoczął szkolenie w szkole szybowcowej na Zarze w Beskidach. Uzyskał jako pierwszy w Polsce i drugi na świecie złotą odznakę szybowcową z trzema diamentami. Potem był pilotem doś-

wiadczalnym w Instytucie Szybownictwa i szefem wydziału w Aeroklubie Bielsko-Bialskim.

W 1957 roku dotychczasowy kpt. pil. rez. Tadeusz Góra ponownie przywdział stalowo-szary mundur oficera lotnictwa. Najpierw w Radomiu, a potem w Poznaniu przeszkolił się na myśliwskich samolotach odrzutowych i latał na nich przez następnych 15 lat. W 1972 roku w stopniu ppłk. pil. I klasy od-

szedł na emeryturę. I wtedy zaprzęgnął spróbować... śmigłowców. Tak trafił do Świdnika, gdzie uzyskał uprawnienia zawodowego pilota, a następnie instruktora śmigłowcowego. Po osiągnięciu wieku uniemożliwiającego dalsze zawodowe latanie pożegnał lotnictwo, z którym związany był czynnie ponad pół wieku!

Tadeusz Chwałczyk



Zdjęcia autor i ze zbiorów autora

Kolejnym kandydatem na radnego do Wojewódzkiej Rady Narodowej z naszego okręgu wyborczego jest dyrektor swidnickiego LO — Lucjan Cholewa. Jako radny WRN zadebiutował 4 lata temu. Pracował w Komisji Kultury, Sportu i Turystyki.

— Miniona kadencja była raczej udana. Zdołaliśmy — myślę o radnych WRN z naszego miasta — spowodować wreszcie budowę domu kultury, ujęcie w bieżącą pieczę budowy Szkoły Podstawowej Nr 6. Jeżeli widać efekty, mo-

chwila stworzenia własności komunalnej MRN, w skład której wchodzi budynek szkół w mieście, byłoby możliwe wydzielanie jednego segmentu SP Nr 4 dla szkoły średniej.

Musimy położyć większy nacisk na integrację mieszkańców Świdnika. Jesteśmy społeczeństwem młodym, prężnym, aktywnym i należałoby wykorzystać te cechy we wspólnym działaniu.

Wiele spraw, dotyczących nie tylko naszego miasta ale i całego województwa nie udało się zrea-

## Na tle województwa staram się widzieć problemy mojego miasta

bilizuje to do dalszego działania, dlatego zgodziłem się ponownie kandydować. Zostało przecież sporo nie rozwiązanych problemów, chociażby brak lokalizacji wysypiska śmieci dla miasta. Również alarmująca sytuacja jest w szkolnictwie średnim. W Świdniku brakuje wieloprofilowej szkoły ponadpodstawowej, która dałaby średniego wykształcenia zawodowego. Panująca ciemnota w budynku mieszczącym LO i Zespół Szkół Zawodowych Nr 1 nie sprzyja warunkom dobrej nauki. Będziemy starać się by w najbliższej pieczętce znalazła się w planie szkoła średnia. Należałoby się zastanowić nad odpowiednim wykorzystaniem już istniejącej bazy. Wejście w życie nowej ustawy o systemie rad narodowych stworzy możliwość tymczasowego przynajmniej rozwiązania tej sytuacji. Z

lizować w mijającej kadencji. Zanim się nimi przyszył radni — trwają prace nad zachowaniem równowagi wodnej w regionie, do 2010 roku sięga program ochrony środowiska naturalnego, związana z nim rozbudowa oczyszczalni ścieków, instalowanie filtrów zmniejszających emisję pyłów; poprawa fatalnej sytuacji w budownictwie. Poczynione są plany kompleksowego zagospodarowania terenów nad Zalewem Zemborskim, istniejąca namiska bazy turystycznej ogranicza możliwość letniego wypoczynku.

Nie są to oczywiście jedyne problemy czekające na radnych. Ważne jest by zadowalił sobie sprawę z odpowiedzialności jaką przyjmują na siebie kandydujący i potrafili poważnie czekać na ich obowiązki.

(dan)



Zdjęcie T. Góry z czasów pamiętnego lotu.



## Wieści z Aeroklubu



Zwycięstwo Janusza Kasperka

Od czwartku do niedzieli (12-15 maja) trwały w Inowrocławiu zawody kwalifikacyjne pilotów akrobatów przed Mistrzostwami Państw Socjalistycznych i otwartymi mistrzostwami NRD. Na starcie stanęło 12 pilotów, członków

kadry narodowej, którzy walczyli o zwycięstwo w dwóch klasach. W pierwszej, na samolocie Zlin-50 wygrał J. Kasperk (Świdnik), drugi był Adam Labus (Katowice), a trzeci Tadeusz Jakubiec (Mielec). Zwycięzcą w drugiej klasie — Zlin 526 — został W. Krupa z Deblina.

Po powrocie do Świdnika J. Kasperk powiedział, że był zachwycony organizacją tych zawodów, a sympatyczna atmosfera dopełniała resztę. Przyjechałem po rozpoczęciu — dodał — kiedy inni zawodnicy zdążyli już rozegrać pierwszą konkurencję. Sędziowie pozwolili jednak na mój udział, a ponieważ czas gonik, jednego dnia „wykręciłem” wszystkie wiązanki: znaną, dowolną i nieznaną.

Na pytanie o najbliższe plany odpowiedział, że w czerwcu startuje na Mistrzostwach Państw Socjalistycznych w Wilnie, a w początku sierpnia wyjeżdża na zaproszenie do Danii, również na zawody w akrobacji samolotowej.

### Latanie nad górami

Od 24 kwietnia do 8 maja rozgrywane były na Zarze zawody szybowcowe o Puchar Beskidów.

Startujący w nich Ilona i Waldemar Jaworscy zajęli dość odległe miejsca. Może lepiej powiedzie się W. Jaworskiemu w Norwim Targu, gdzie w niedzielę, 15 maja rozpoczęły się szybowcowe Mistrzostwa Polski w klasie otwartej.

### Już cztery diamenty

Bardzo dobrze wystartowali w tym roku szybowcy. Za przelot po trasie trójkąta 300 km Arkadiusz Janicki, Robert Jarosz, Zbigniew Nieradko i Janusz Paterek zdobyli diamenty do złotej odznaki szybowcowej. Natomiast Jarosław Rozwód wypełnił warunek do złotej odznaki — przeleciał trasę 303 km. Dla porównania — w całym ubiegłym sezonie szybowcy zdobyli tylko jeden diament.

### An-2 już w powietrzu

Kupiony przez Wytwórnę dla potrzeb Aeroklubu samolot An-2 już lata. Po załatwieniu formalności związanych z jego rejestracją, w poniedziałek, 16 maja ze skoczkami na pokładzie wzbił się po raz pierwszy w powietrze. (as)

## Tylko remis!

Rozczarowani byli kibice Avii po sobotnim meczu z Olimpią Elbląg. Dużo słabszy przeciwnik, a wynik tylko 1:1.

Właściwie początek spotkania wskazywał na to, że nadzieje kibiców spełnia się, bo już w 10 minucie Cabaj zdobył bramkę dla Avii. Od tego momentu świdniczanin spasoł i oddali inicjatywę Olimpi. Doprowadziło to do strzeżenia wyrównującego gola w drugiej połowie meczu.

Brzydka pogoda, kontuzje Czyża Gruli i Leszczyńskiego usprawniły dwójce po części słabą postawę piłkarzy Avii. Liczyliśmy jednak na więcej.

W najbliższą sobotę mecz wyjazdowy z Resovią Rzeszów. (n)

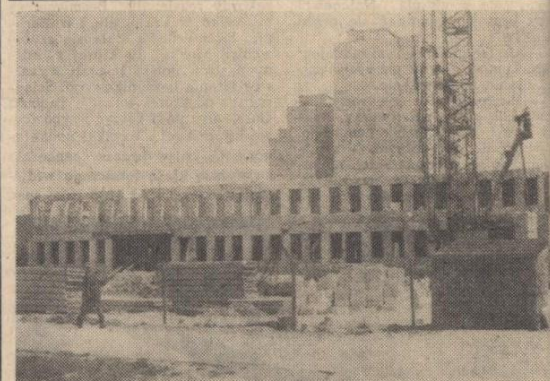
## Z WIELKIEJ CHMURY MAŁY DESZCZ

W Krakowie przy ul. św. Anny zaczął palić się dach. Dwie sekcje zawodowej straży pożarnej błyskawicznie dotarły na dach, by stwierdzić, że palą się sadze.

## Co piszą inni?

komini. Pozostało im wykonać prace nierzetelnego kominarza. W budynku tym mieści się Dom Słuchaczek Zawodowego Studium Medycznego. Bardzo podenerwowana kierowniczka, która ewakuowała wszystkie mieszkanek, powiedziała, że kominarz był tryz d temu.

(„Echo Krakowa”)



Podobno nie wszyscy wiedzą, że powstający w sąsiedztwie Szkoły Podstawowej nr 5 budynek ma mieścić nową przychodnię zdrowia i aptekę. Fot. J. Mazur



Sądze, że tym razem poruszony przeze mnie temat nie wywoła „świętego oburzenia” i oderwy ze strony zainteresowanej, w tym wypadku PTTK Oddz. Świdnik. Konkretne chodzi o wycieczkę do Łodzi organizowaną 20-21 maja br. ogłoszoną w radiowęzle zakładowym 6 maja. W dniu ogłoszenia o godz. 12.15 zgłosiłem telefonicznie do PTTK Świdnik swój udział w wycieczce, zaś 10 dni wcześniej opłaciłem z zastrzeżeniem, iż będę wsiadał w Lublinie. Pani uprzejmie zanotowała moje nazwisko stwierdzając, że tak się praktykuje i naturalnie koło WOSTiW samochód zatrzyma się. Przedzień planowanego wyjazdu tj. w czwartek 19.05 chcąc upewnić się, dzwoniłem ponownie do PTTK i zostałem zapewniony przez panią odbierającą telefon, że moje nazwisko zostało przekazane osobie pilotującej wycieczkę i w Lublinie przy WOSTiW będę mógł wsiąść. O godz. 6.25 autobus z rejestracją LUS przemknął obok mnie nie dając szans nawet na machnięcie ręką, chociaż stałem przy jezdni i byłem widoczny z daleka. Zresztą nie mam rzeczą było zatrzymywanie pojazdów — obowiązkiem pilota było wydanie zlecenia kierowcy. Będąc pewnym wyjazdu zawiadomiłem wcześniej

rodzinę w Łodzi o odwiedzinach, zrobiłem nieco zakupów, przygotowałem do drogi. Zostałem więc gwarowo „zrobiony na szaro”. Kto typuje kierowników czy też pilotów wycieczek, jeżeli Ci ludzie są tak (nazwijmy to delikatnie) nieodpowiedzialni? Chyba od sposobu załatwienia takich wyjazdów zależy dobre imię organizatora. Ciekawe

jakie konsekwencje poniesie pilot za zrobienie mi takiego (nazwijmy go imieniem) świństwa?

Grot

Od redakcji: Sądymy, że żadnych przykrości nikt nie dozna, nie takie numery w PTTK przechodzą. Niemniej może być przeniesie jednak pilota wycieczek do innej, odpowiedzialnej pracy.

## Od dawna interesują mnie problemy społeczne

Feliks Chojnacki, Inspektor Oświaty i Wychowania Urzędu Miejskiego:

— Oświata ma bardzo dużo problemów, a społeczeństwo chyba nie zdaje sobie sprawy z kłopotów z jakimi się boryka. Nie wszyscy wiedzą, ale oświata jest drugim po WSK zakładem pracy (liczba zatrudnionych). Jej funkcjonowanie jest jednak dalekie od ideału.

● W świdnickiej oświacie pracuje pani od 1975 roku i przez te 13 lat trudno nie zauważyć zmian w niej zachodzących.

— Gdy przyszedłem do Świdnika pracowałem w mieście 3 szkoły podstawowe i 6 przedszkoli. Teraz jest 5 szkół i 16 przedszkoli. Postęp ogromny ale i zaniedbania duże. „Mieszkańcówka” wyprzedza budownictwo towarzyszące.

W przyszłym roku powinna zacząć się budowa Szkoły Podstawowej nr 6. W I etapie musi być ona wzniesiona ze środków społecznych. Na koniec Społecznego Komitetu Pomocy Szkole jest 115 mln złotych. Za takie pieniądze nikt szkoły nie wzniesie, ale otrzymamy dofinansowanie.

Również w przyszłym roku będą problemy z umieszczeniem

dzieci w przedszkolach. W osiedlu Brzeziny jest budynek przedszkola, ale budowlani — tłumacząc się brakiem zaplecza — nie przekazują go oświacie. Nie ma też możliwości uruchomienia oddziału przedszkolnego, a więc nie przyjdzie ani jedno miejsce. W efekcie dla około 100 dzieci nie znajduje się miejsce w świdnickich przedszkolach. Do tej pory — jak wszyscy pamiętają — było inaczej.

● Kandyduje pani na radną WRN i w przypadku wyboru krąg pani zainteresowań obejmie całe województwo. Czym chce się pani zająć?

— Nie uprzedzam faktów. Poza oświatą od dawna interesują mnie problemy społeczne, sytuacja w rodzinach, awans społeczno-zawodowy kobiet. Potencjał intelektualny jaki posiadają jest często niedoceniany.

Jestem członkiem Zarządu Wojewódzkiego Ligi Kobiet Polskich. Przedmiotem zainteresowań tej organizacji są również dzieci niepełnosprawne i kalekie. Na zjeździe LKP kobiety z województwa lubelskiego wysunęły wniosek o

wypłacanie dzieciom kalekim renty socjalnej. Dość długo trwały przetargi, ale wreszcie udało się.

● Na samym początku rozmowy zaznaczyła pani, że woli rozmawiać jako inspektor oświaty i wychowania, a nie kandydat do rady narodowej. Jaka jest tego przyczyna?

— Praca w radzie narodowej jest społeczna. W tej chwili działacze społeczni nie cieszą się wśród społeczeństwa szacunkiem, życzliwością. Chyba zapominano, że za włożony w pracę własny czas, poświęcenie, nie ma mowy o żadnych gratyfikacjach. (as)

## Kronika tygodnia

● Zakończono prace przy sporządzaniu spisów wyborców, 19 czerwca przystąpi do głosowania 26.245 osób.

● We wtorek, 17 maja uroczystą wieczorną zainaugurowano obchody Święta Ludowego w naszym mieście.

● W ciągu minionego tygodnia odbywały się ostatnie, podsumowujące czterolletnią działalność posiedzenia komisji Miejskiej Rady Narodowej.

● Trwa przygotowanie i gromadzenie sprzętu do akcji letniej Pasym 88. W tym roku oprócz młodych rodzin z wypoczynku skorzysta grupa młodzieży szkół średnich.

● 18 maja Zarząd Zakładowy Zw. Zaw. Pracowników WSK zatwierdził skład Zakładowej Komisji Pojedynczej.

„Głos Świdnika” — Tygodnik Wytwórnicy Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku. Redaguje zespół w składzie: JERZY JURAK (redaktor naczelny), ANNA KONOPKA, MIECZYSŁAW KRUK, JAN MAZUR, ANDRZEJ SIĘPIAK (redaktor techniczny), IRENA WIERZCHOŚ (sekretarz redakcji). Adres redakcji: 21-045 Świdnik, ul. Przemysłowa 1, tel. centrala 120-41 (wewn. red. 51-51 i 53-57), rozgłos 51-52. Druk: Drukarnia zakładowa WSK „PZL-Świdnik”, Świdnik, ul. Przemysłowa 1, zam. 983 z dn. 83.05.19 — 3000 str. — A-7

## Informator GŁOSU

### Kino „Lot”

27-28 maja — Nieoczekiwana zmiana miejsc, USA, 16.00, 18.15, (od lat 15), Kopalnie Króla Salomona USA, 20.45 (od lat 15)  
29 maja — Poranek, 12.00, Nieoczekiwana zmiana miejsc, USA, 16.00, 18.15, (od lat 15), Kopalnie Króla Salomona, USA, 20.45 (od lat 15)  
30 maja — Jak rozpaczał II wojnę światową, cz. I, pol., 17.00, 19.15 (bo)  
31 maja — Jak rozpaczał II wojnę światową, cz. II i III, pol. 17.00 (bo)  
3-5 czerwca — Długa namietność, USA, 17.00, 19.15, (od lat 18)

### Zakładowy Dom Kultury

30-31 maja — Hotele: Relax 18.30, Sezam 18.30, Jurand 18.30, z cyklu Filmołota Polska film produkcji polskiej — Wierna rzeka.

### Klub ZSMP „Iskra”

26 maja — Five dla młodzieży, 17.00, 21.00  
27 maja — Koncert szkoły muzycznej, 16.00 — 21.00  
28 maja — Warsztaty teatralne (studium teatralne), 17.00 — 20.00  
29 maja — Klub nocny, 21.00 — 02.00  
29 maja — Projekcja bajek, 14.00 — 15.00, „To i owo na ludowo” spotkanie z folklorem, 16.00 — 18.00, Dyskoteka compact 18.00 — 22.00  
31 maja — Projekcja filmowa, 17.00 — 20.00  
1 czerwca — Imprezy z okazji Dnia Dziecka, 9.00 — 14.00  
Spotkanie członków Polskiego Związku Wędkarskiego, 17.00  
3 czerwca — Występ Olka Grotowskiego, 18.00

### Fabryczny Klub Sportowy Avia

28 maja — Mecz o mistrzostwo II ligi Avia — Resovia Rzeszów, 17.00  
29 maja — Mecz ligi okręgowej Avia II — Budowlani Lublin, w Lublinie, 11.00  
04 czerwca — Mecz o mistrzostwo II ligi Avia — Wiśniowscy Fabianice, 15.30  
05 czerwca — Mecz ligi okręgowej Avia II — Lewart Lubartów



Z perspektywy 5-8 latka trawnik rozdzielający dwie jezdnie nowo powstałej ulicy Gomulki wygląda niegroźnie. Gdy podejść bliżej, można znaleźć się na krawę-

dzi niczym nie zabezpieczonej stądienki burzowej, której trzymetrowej głębokości czeluść jest bardzo niebezpieczna. Wszystkie wykopy i studzienki przy ulicy Go-

mulki polecamy uwadze pracowników wykonujących tam roboty ziemne.

Fot. J. Mazur